

Samoregulacja – inny sposób na cenzurę internetu

15 lutego 2011

Zagrożeniem dla swobodnej komunikacji w sieci są nie tylko rządy, ale także prywatne firmy, które działają w imię „samoregulacji” lub „dobrowolnej współpracy” w warunkach prawnej niepewności – taki wniosek można wyciągnąć z opublikowanego niedawno raportu European Digital Rights.

W Dzienniku Internautów wielokrotnie wspomniano o rozwiązaniach prawnych, które mogą być zagrożeniem np. dla wolności słowa w internecie. Obecnie gorąca jest dyskusja na temat dyrektywy unijnej, która przewiduje blokowanie stron WWW w imię walki z pedofilią.

Zagrożenia istnieją jednak także poza prawem, jeśli dostawcy internetu lub e-usług porozumieją się z innymi podmiotami (np. z posiadaczami praw autorskich) w zakresie blokowania dostępu do określonych treści. Takie porozumienia określa się mianem „samoregulacji” lub „miękkiego podejścia” i uważa się je za środek łagodniejszy niż „regulacja prawna”. Problem w tym, że cenzura internetu wprowadzona przez samoregulację może nie różnić się zbytnio od „zwykłej” cenzury.

Organizacja European Digital Rights (EDRI) opublikowała raport, który zwraca uwagę na wady samoregulacji oraz niebezpieczne inicjatywy na poziomie krajowym, regionalnym i międzynarodowym, które już się pojawiły.

Jeden z rozdziałów raportu poświęcony jest doświadczeniom, które już obnażyły wady samoregulacji. Wspomniano m.in. o badaniu Ahlerta, Marsdena i Yunga, w ramach którego porównano odpowiedzi dostawców hostingu na nieuzasadnioną prośbę usunięcia strony z sieci. Okazało się, że amerykański dostawca hostingu nie zablokował strony i poprosił zgłaszających o dodatkowe informacje. Działał tak, gdyż amerykańskie prawo

dokładniej reguluje odpowiedzialność dostawcy. Inny dostawca z Unii Europejskiej (dokładnie z Wielkiej Brytanii) usunął stronę po kilku dniach. Później podobne badania przeprowadziła organizacja Bits of Freedom, również dowodząc, że usunięcie strony z sieci jest łatwe dzięki „współpracy”.

W kolejnym rozdziale raportu możemy poczytać o inicjatywach związanych z samoregulacją. Autorzy zauważają przy tym, że te inicjatywy trudniej jest śledzić. Porozumienia powstają w ramach „współpracy” bez charakterystycznej dla demokracji kontroli, nie wymagają akceptacji Komisji Europejskiej i biorą w nich udział różne instytucje unijne, oficjalnie nie zaangażowane w cały proces.

Wśród tych inicjatyw wymieniono wspierane przez Dyрекcję Generalną ds. Rynku Wewnętrznego rozmowy dotyczące zwalczania piractwa. W Dzienniku Internautów wspominaliśmy, że o szczegóły dotyczące tych rozmów pytają Komisję Europejską dwaj europosłowie. W rozmowach uczestniczy tylko „przemysł”, tzn. operatorzy i przedstawiciele posiadaczy praw autorskich. Nie ma żadnej organizacji broniącej praw konsumentów, prywatności lub wolności słowa.

Ponadto z raportu wynika, że podobne rozmowy prowadzą różne unijne instytucje, a dotyczą one takich obszarów, jak walka ze stronami pedofilskimi, rasistowskimi i terrorystycznymi (w rozmowach uczestniczą dostawcy hostingu) czy ułatwienia w cyfrowej sprzedaży towarów i usług (chodzi o współpracę posiadaczy praw z platformami internetowymi w zakresie powtarzających się naruszeń). Takie inicjatywy obserwujemy także w USA. Cechą wspólną ich wszystkich jest mała przejrzystość. Nie zależy na niej chyba żadnej ze stron.

Dobrym przykładem zachęcania do samoregulacji na poziomie międzynarodowym jest ACTA. To porozumienie mówi właśnie o współpracy z operatorami, ale według EDRI można mówić raczej o wymuszaniu współpracy, która dla operatorów przecież nie jest wygodna. Ci, którzy tę współpracę wymuszają, chcą wywierać

nacisk na pośredników, gdyż jest ich mniej niż rzeczywistych sprawców naruszeń, z jakimi możemy zetknąć się w sieci.

– Osiągnęliśmy etap w rozwoju internetu, gdzie istotnie każdy aspekt naszej aktywności online jest przedmiotem regulacji przez prywatne firmy, bazującej na i zmotywowanej przez – w różnych proporcjach i w innych chwilach – obawy o public relations, priorytety biznesowe, zagrożenie ścisłej interwencji regulacyjnej oraz obawy o odpowiedzialność cywilną i karną. Rządy swobodnie i chyba definitywnie oddają władze polityczną i sądową w ręce przemysłu (...) którego techniczne możliwości zmieniają się nieustannie – czytamy w podsumowaniu raportu EDRI.

Raport można pobrać [TUTAJ](#).

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: EDRI

Źródło: [Dziennik Internautów](#)